

CHEMITEX - ANILANA

Przygotowałem coś specjalnego, czyli nieco historii i aktualności o naszej kochanej ANILANCE! Cóż, zacznę opis od historii tych okropnych zakładów - najbardziej toksycznego przedsiębiorstwa w całym województwie łódzkim.

Początki, to rok 1900, kiedy to Niemcy zbudowali wówczas na końcu miasta fabrykę włókien, czyli MANUFAKTURĘ, nazywano ją także CELGAR. Produkowano tam włókna białkowe, głównie z kazeiny. Produkcja tych włókien nie była toksyczna, poza przykrym zapachem odpadów z kazeiny. Ale! W czasie drugiej wojny światowej, w CELGARZE zaczęto produkcję mieszaną - włókien białkowych i jedwabiu wiskozowego, otrzymywanego w sposób całkowicie syntetyczny. I jak produkcja włókien naturalnych była tylko cuchnąca, to produkcja jedwabiu wiskozowego, zwanego popularnie wiskożą, była (I JEST!!!!!!!!!!) bardzo niebezpieczna i wyjątkowo szkodliwa dla zdrowia !!!!!!!!!! Mama mojej mamy, czyli babcia, właśnie tam pracowała, w czasie okupacji niemieckiej. Praca nie była ciężka, ale z opowiadań babci - działy się tam różne dziwne rzeczy: ludzie mdleli, bez żadnych przyczyn dostawali nagłe krwotoki z nosa, podrażnienia skóry, halucynacje..... Sama babcia co chwila dostawała silne krwotoki, które nigdy wcześniej się nie pojawiały (potem też nie). Niemcy musieli wiedzieć o wielkiej szkodliwości produkcji, bo wszystkim chorym bez zmrżenia oka dawali wolne i zajmowali się ich leczeniem. W końcu babcia musiała się zwolnić, bo krwotoki nasilały się. Po odejściu z CELGARU wszystko wróciło do normy, żadnych krwawień z nosa, żadnych podrażnień oczu, które ciągle miała tam pracując.

Niemcy dbali w miarę o czystość i zagrożenie produkcją. Dlatego też, aby nie spuszczać toksycznych substancji do ścieku miejskiego, prowadzącego wzdłuż rzeczki Jasień, naturalnie przez miasto, **WYBUDOWALI PONAD 9 KILOMETRÓW SPECJALNEGO KANAŁU, PIERW ODBIJAJAC NA POŁUDNIE, DALEKO POZA ÓWCZESNE ZABUDOWANIA, POTEM WZDŁUŻ USKOKU, PROSTO ZA ŁÓDŹ, DO RZEKI NER....**

Kanał wykonano z rur, które zakopano na 2 metry w ziemię na całej długości (!!!!!) robiąc co jakieś 100-150 metrów studzienki (włazy) gdyby się np. coś zapchało. Rura jednak na pewnym, 200 metrowym odcinku jest nad powierzchnią ziemi, ze względu na przepływającą

rzeczkę - Karolewkę i jej szerokie koryto, co obniża w tym miejscu teren o średnio 5 metrów. I to jedyne miejsce jest - że tak na razie powiem - nieco dziwne - tylko z tego powodu, że rura idzie nad ziemią.....

Tak w ogóle, to niesamowicie trzeba było się napracować, aby położyć pod ziemią te 9 kilometrów kanału, dodatkowego, specjalnego kanału, którym zaczęła płynąć żrąca, toksyczna "szajsa"..... Po wojnie nazwę zakładu zmieniono na ANILANA (tak się nazywały jedne z włókien sztucznych, które tam produkowali). W latach późniejszych ANILANA zaczęła produkować też i środki chemiczne, więc nazwę zmodyfikowano na CHEMITEK-ANILANA. Oczywiście zakład bardzo się rozbudował, powiększając i teren.

Po wojnie produkcję włókien białkowych wstrzymano, a na ich miejsce zaczęto właśnie robić sztuczną anilanę. Polacy byli mniej troskliwi o środowisko. Odpady po anilaniu, dziwne substancje smoliste zaczęto wywalać tuż obok oczyszczalni, czyli na tyłach osiedla Stary Zarzew. I to już relacje mojego taty, który wychowywał się na Zarzewie, a także ludzi tam mieszkających - chodziłem po nich i pytałem o szczegóły - z wielkim zaangażowaniem mi opowiadali - jak jeden z lokatorów się wyraził - "mówię co widziałem i przeżyłem, może coś wskórasz dalej, może dostaną wszyscy jakieś odszkodowanie za zdrowie....albo lepiej zostaw to w spokoju, bo za tym stoją wielkie pieniądze i jeszcze ktoś może ci coś zrobić, jak się dowie, że chcesz odkryć całą prawdę....".

Oczywiście nie zostawiłem tego ! Ale wracając do odpadów: otóż zaraz za ostatnimi domami, na łące, niedaleko od ogrodzenia ANILANY, wykopano wielki dół, usypano wały, wyrzucono grubą rurę z zakładu i zaczęto nią wypuszczać te całe substancje smoliste w ten dół.....

Substancje te pod wpływem tlenu z powietrza zaczęły radykalnie zmieniać swe właściwości - z czarnej pachnącej smołą mazi zaczęły wydobywać się szalenie śmierdzące gazy, jak zgniłe jajka, szambo, coś w podobie.... Galaretowate odpady po anilaniu zaczęły zmieniać kolor z czarnego na szary, ziemisty. Straszliwy smród był jeszcze gorszy niż odpadów po włóknach białkowych.

A to relacje mojego wujka - Tadeusza Kalisza, konstruktora maszyn w WIFAMIE - firmie przyległej do ANILANY:

”Słuchaj, cały Widzew rzygał ! Wszyscy od nas tak psioczyli na ANILANĘ, że trudno to powiedzieć! To był smród okropny”.

Tak było przez kilka lat, po czym anilanę przestano produkować, dół z odpadami zasypano wielką górą ziemi i sprawa ucichła (DO CZASU). W tym czasie miasto powoli zaczęło się rozrastać, zaczęło powoli dochodzić do rury, którą to bez przerwy waliły (I WALĄ !!!!!!!) odpady płynne po... wiskozie??? zielonkawa, mętna ciecz..... (A teraz ta ciecz jest koloru czarnego.... co mnie bardzo dziwi; coś się zmieniło) .

Rura była NIETYKALNA, absolutnie nie oznaczona - inżynierom budowlańcom KAZANO tak zaprojektować bloki, ulice, wodociągi, kable energetyczne, telekomunikacyjne, aby **ABSOLUTNIE NIE NARUSZYĆ RURY!!!!!!!**

Musiano kopać koło niej ostrożnie, kable prowadzić nad nią, węzły ciepłownicze także ostrożnie puścić nad rurą, wodociągi - obowiązkowo nad rurą - w razie podziemnego wycieku, aby nie zatruć wody pitnej..... Jak ktoś się spytał, coż to za cholerstwo, że trzeba się z tym obchodzić ostrożniej niż z jajkiem, to mówiono krótko: odgórne zalecenia i już! A w czasach komunistycznych dyskusji nie było, albo czekała podróż na....SYBIR! (Teraz też są odgórne zalecenia - nic się nie zmieniło) Tak... Po kilkunastu latach miasto rozrosło się daleko za rurą, tak, że można przyjąć - teraz znajduje się ona w nim na odcinku kilku kilometrów !!!!!!!! - wiodąc ”szajsę” koło sklepów, między blokami koło szkół, przedszkoli, osiedli domków, działek..... Po prostu cudownie !!!!!

Relacja wujka Tadeusza:

”Kanał, powiadasz...Tak, to powstało jeszcze za Niemców, pamiętam, że był niemal zawsze, tak się zdawało. (.....) Tak, włazy zakryli grubymi dechami, ale po ROKU dziwnym cudem zmurszały. To zrobili płyty betonowe, ale od wyziewów gdzieś tak po 5-ciu latach zaczęły KRUSZEĆ i po 7-miu latach zupełnie SKRUSZAŁY !!!!! No to powstał specjalnie zakład - KORCHEM, tam na tyłach, między działkami a torem kolejowym, gdzie zrobiono specjalne włazy i wieka kwaso i zasado odporne, dali specjalną gumę uszczelniającą między właz, a wieko - aby wyziewy nie ulatniały się i żeby nikt tego nie poczuł. Studzienki na dodatek przykryli formami z betonu”.

Cudownie! Jak to usłyszałem, to aż ciarki przeszły mi po plecach....

Wujek zaczął mówić o produkcji, bo kilka razy był w ANILANIE:

”Szajkę przywożono z Niemiec. Wiesz, jak samochód jechał, to RUCH WSTRZYMYWANO ! Takie to było groźne. Kolega, który był kierownikiem produkcji powiedział mi - 'Tadzik, to co tu się robi, to aż strach pomyśleć, jest trujące, a na dodatek tak wybuchowe, że jakby coś się stało, to już nas nie ma. I całego WIDZEWA! Tylko wiesz Tadzik, CISZA! BO LUDZIE NIC NIE WIEDZĄ, ZE PRACUJĄ NA BOMBIE.... ’ (!!!!!!!!!!!!)

A, wiesz, widziałem jak to dziadostwo robią - ano był taki wielki basen, gdzie wlewano tą całą szajkę, ona była żółta, a tak cuchnęła, że aż w nos szczypało! Do basenu wchodziła rura zakończona takim sitem platynowym, bo inne by zżarło pewnie. Sito miało z pół metra na pół metra, otworki były cienkie, może niecały milimetr. Rurą puszczano białą, plastyczną masę. Tłoczono to pod ciśnieniem. Zaraz po przejściu przez sito masa plastyczna, ale to natychmiast w tej szajcie zamieniała się w nitki (!!!!) Dalej wyciągano te nici, płukali je czymś tam i nawijali. Co było więcej nie mogę powiedzieć, bo ani nie widziałem, ani też nie pytałem się tego kumpla”.

Jeszcze ładniej !

”Wyziewy z basenów, gdzie to płukali, były tak silne, jakieś chyba żrące, że wszyscy kaszleli, niektórzy nawet dostawali krwotoki (to co opowiadała moja babcia !!!!!!!) oczy łzawiły..... Aż w końcu przyjechali ludzie z RZĄDU, pamiętam ten dzień dokładnie.... Do zakładu przyjechała ta cała TATARKÓWNA komuch jeden. I ona kazała coś z tym zrobić. Inżynierowie wybudowali specjalny komin wyziewowy, aby emitował poza Łódź, ale po kilkunastu latach zaczął kruszeć i zaczął się walić od góry, więc go szybko rozebrali do 1/3 wysokości. Ale to musiało być żrące gówno jakieś... U nas w WIFAMIE przez ANILANE wszystko rdzewiało, psuło się, elementy metalowe malowano co roku, aby nie przerdzewiały doszczętnie. Widziałeś pewnie ten wielki napis WIFAMATEX - to są litery mojej konstrukcji, pierw je zaoksydowano ale po dwóch latach szerniało wszystko! Więc naniesiono na te litery miedź, na nią nikiel, a na niego chrom, ale po pięciu latach też szerniało ! Więc wpadłem na pomysł, aby je zafluidyzować (malowanie tzw. farbą proszkową, pod wysokim ciśnieniem, w wysokiej temperaturze). No, to pomogło, bo jak odchodziłem na emeryturkę, to jeszcze było nietknięte; pewnie do teraz też się trzyma. Wiesz, na początku nikt nie skojarzył, dlaczego tak się działo, ale za niedługo domyśliliśmy się, że to

ANILANKA”.

Jak tego słuchałem, to aż trudno było uwierzyć.....

W roku 1999 u wujka był remont w domu i TO CHYBA PRZEZNACZENIE - przyszedł taki pan, który zajął się układaniem glazury, hydrauliką, wyklejaniem korkiem ścian, murarką.... Jak się okazało, pan Marek pracował kiedyś w.... KORCHEMIE i w..... ANILANIE !!!!!

Relacja pana Marka Barańskiego:

”O kurcze, to najgorszy zakład w okolicy, nie powiem że w Polsce, bo jest jeszcze kilka oddziałów ANILANY na terenie kraju. M.in. w Tomaszowie Mazowieckim. Ale w Łodzi nie ma nic gorszego. Wybudowali komin wyziewowy, ale prawie się zawalił, tak go zżarło, w ogóle tam wszystko kruszeje, beton pęka, odpada, stal rdzewieje, chrom się utlenia. KORCHEM zabezpieczał te najbardziej narażone rzeczy. Robili też wieka do kanału, który idzie z wykańczalni włókien. Tam kiedyś przechodziłem. Ta dziurka, co mam na czubku nosa, to właśnie stamtąd. Idę, a tu coś kap mi na kask - tam trzeba było chodzić w kasku i specjalnym kombinezonie - a z kasku jedna tylko kropla spłynęła mi na nos. I od razu dziurę wyżarło. Cholera, nigdy już tam nie przechodziłem. Wolałem trzy razy dłuższą drogą, na około. **Ludzie, którzy pracowali w wykańczalni, mogli tylko robić 1,5 ROKU, PO CZYM OD RAZU KIEROWANO ICH NA RENTĘ CHOROBOwą (!!!!!!!!!!!). A i tak z tego, co wiem, to jeszcze tylko jeden mój koleś stamtąd żyje. Wszyscy już umarli na raka.”**

Po relacji pana Marka idzie się załamać..... Gorzej, że to działo się, i dzieje naprawdę.....

Nie omieszkałem zapytać się kilku starszych osób mieszkających na osiedlu w bloku stojącym tuż przy rurze - cóż to właściwie są te “studzienki” wystające co jakiś czas... Starszy pan nie wiedział, mówił, że jak sięgnie pamięcią, to były one jeszcze przed wybudowaniem osiedla, zanim tutaj się sprowadził. Natomiast jedna kobieta powiedziała, że tak raz, albo dwa razy do roku przyjeżdżają tu jacyś ludzie w fartuchach, odkrywają wieka jednej ze studzienek

i pobierają to co płynie. Nie wiedziała po co oraz skąd są ci ludzie... W każdym razie ktoś jej powiedział, że to jest "rura kanalizacyjna"..... Ale na moje pytania, czy nie zauważyła czegoś dziwnego odpowiedziała:

"Oj tak, czasami z tych studzienek to tak bardzo nieprzyjemnie zaleci, tak żrąco, nie tak jak z kanalizacji. Dziwne są te studzienki i ta rura..."

Teraz będą obrazki i przewodnik do nich:

MAPA1:

Najważniejszy, właściwie podstawowy obrazek. Jest to mapa - część panu Łodzi, z miejscem umieszczenia zakładów CHEMITEX-ANILANA, ale nie tylko. Plan obejmuje obszar od niemal Śródmieścia, po Dąbrowę.

Zazaczyłem też dokładnie miejsce, gdzie mieszkam. Czerwony napis: Zarzew, to punkt odniesienia, w pobliżu jest ulica Brzechwy, a tam jeden z bloków zaznaczony jest na niebiesko. Strzałka wskazuje na jego jeden koniec - to pierwsza klatka.

Czarne kropki i odręczne napisy BTS oraz BSC, to naturalnie moje oznaczenia stacji bazowych GSM (ERY). Strzałki oznaczają kierunki sygnału łącz mikrofalowych.

Teraz dalej:

Mocno różową kreską zazaczyłem teren zakładów ANILANY. Napisy na planie oraz obszar koloru szaro - czerwony, jak został wydrukowany plan - to dotyczy tylko terenu, jako własności firmy. Natomiast ogrodzenie biegnie tak, jak różowa linia. Zresztą niekiedy plan nie jest aż tak dokładny jak rzeczywistość, a niektóre dane nanoszone są SPECJALNIE NIEPRAWDZIWIE, ale to wiadomo z jakich to powodów.....

Czerwony prostokąt na terenie ANILANY, to złowroga wykończalnia włókien chemicznych - to jest to, o czym mówił wujek Tadzik i pan Marek.

Niebieski prostokąt zawiera w sobie dwa baseny - w tej chwili są one zasypane. Czym? O tym za chwilę.

Pomarańczowy rąb, to miejsce składowania wstrętnych, cuchnących odpadów po produkcji włókna sztucznego - anilany. To właśnie to miejsce, zaraz za ostatnimi domami mieszkalnymi, zaraz za płotem firmy, gdzie to zrobiono potężny basen sięgający niemal do ulicy

Przybyszewskiego i rurę, bezczelnie wyrzuconą przez ten płot do basenu, którą waliła czarna masa, zamieniająca się potem w szarą, strasznie śmierdzącą, jak to pisałem.

Po prawo - ciemnozielony rąb, to zakłady zabezpieczeń antykorozyjnych – KORCHEM. Ta czarna linia idąca niemal pionowo w dół, a potem zakręcająca w lewo, to właśnie kanał, rura podziemna, którą cały czas spływa szajsa, substancja po produkcji jedwabiu wiskozowego (?????) Zaczyna się ona czarną kropką, na terenie ANILANY; zrobiłem przy niej napis pionowy: RURA!!! - aby nie myliło się z torem kolejowym. Jak dalej biegnie rura, przedstawia obrazek:

MAPA2:

Plan Łodzi jest na tyle duży, że musiałem skanować go sekwencyjnie; nie doskanowywałem już tych powierzchni, które miałyby zakryć białe tło; głównie skupiłem się na rurze i jej pobliskiej okolicy.

Oto całkowity przebieg tej okropnej rury poprzez nasze miasto.

Niedaleko przy jej końcu, naniosłem prostokąt ze spektrum (wielokolorowy). To jest właśnie jedyny odcinek, gdzie rura idzie nad powierzchnią ziemi, bo teren jest znacznie niższy z powodu rzeczki tam przepływającej; gdzie to wkoło rozstawione są tabliczki: **STREFA NIEBEZPIECZNA, NIEZATRUDNIONYM WSTĘP WZBRONIONY, UWAGA: NIEBEZPIECZEŃSTWO.**

Cudownie, w spokojnym lasku nad rzeczką oraz na łące takie tabliczki..... Kanał kończy się także czarną kropką - to ujście bezpośrednio do rzeki Ner, przez co stała się martwa. Ner wpływa dalej do Pilicy, Pilica do Wisły, no a Wisła.....do Bałtyku

Jak ustaliłem, rura na całej długości jest kontrolowana co jakiś czas; w pobliżu STREFY ZAGROŻENIA - wieka we włazach są opięte grubą, stalową klamrą (dobre 1,5 cm w przekroju !!!)

Bardzo ciekawe..... Na dodatek kiedyś wisiała tabliczka na rurze – dokładnie tam, gdzie przechodziła nad Karolewką. Na tablicy był napis: **WŁASNOŚĆ: CHEMITEX-ANILANA, tel.....** - fajnie ! Zapomnieli dodać - *bezzwłocznie dzwonić w razie wycieku.....*

Po części folię z napisem z tabliczki - zerwały jakieś dzieciaki czy ktoś tam.... To co zostało, wypłowiło od słońca. Jak na razie nie robią nowych napisów.

A teraz...

Co się stało z odpadami po anilanie (włóknie), które to przez wiele lat

były wypuszczane rura do basenu, a potem zasypane ziemia ???

Przeleżały tak sobie prawie 40 lat ! Starsi powoli zapomnieli, młodzi nie wiedzieli nic o tym. Góra ziemi była na tyle duża, że ściśle uszczelniała odpady. Aż tu nagle stało się coś wyjątkowego. Otóż pieniędzy każdemu jest mało, wszyscy chcieliby ich coraz to więcej, a nasz kochany Urząd Miasta szczególnie. Nadarza się poważny inwestor z zagranicy (nie pierwszy i nie ostatni), konkretnie z Portugalii i oferuje sporo pieniędzy za w miarę dobrą działkę, pod budowę supermarketu. Portugalczyk po raz pierwszy pokazał się w UMŁ, w lutym 1999 roku. Chciałby kupić działkę pod budowę supermarketu. Młody urzędnik szuka w planach.... Po konsultacji z innymi organami administracyjnymi proponuje działki: jedna to działka na Widzewie..... Wielka, niedaleko od centrum i bardzo tania ! To dawny teren "jakiejś tam fabryki -ANILANY" - ha ! Wszystko pasuje! Trzeba natychmiast kupować ! No, problem leży tylko w usunięciu wielkiej góry ziemi. To wszystko. I już w lutym 1999 działka zostaje sprzedana Portugalczykowi. Natychmiast zaczyna prace. Zima powoli dobiega do końca, prace posuwają się szybko. Planowany czas otwarcia nowego supermarketu o nazwie JUMBO to najpóźniej połowa listopada 1999 roku. Koniecznie przed świętami, aby od razu były jak najwyższe obroty. Zbliża się czerwiec, ciepło, góra ziemi niknie w szybkim tempie...aż.... **WYPADEK !!!!! Ciężka koparka nagle, z niewiadomych przyczyn zaczęła się zapadać w ziemi !!!!! Operator wyskoczył, zaraz z pomocą podjechał spychacz, aby wyciągnąć koparkę, ale sam zaczął powoli się zapadać, więc zrobiła się na miejscu afera ! Koparka zapadła się cała ! Z dziury wydostała się czarna smolista substancja, która bardzo szybko pod wpływem tlenu zaczęła szarzeć i straszliwie cuchnąć !!!!!**

WSZYSCY WPADLI W PRZERAŻENIE !!!! CO TO JEST? SKĄD SIĘ WZIĘŁO TO DZIADOSTWO? ILE TEGO JEST? JAK GŁĘBOKO? CZY TO JEST BEZPIECZNE?

Natychmiast ściągnięto Portugalczyka ! Ściągnięto ekipy straży chemicznej. Wszyscy zastanawiali się nad tym, co znajduje się pod warstwą ziemi..... Inwestycja była już tak duża, że Portugalczyk postanowił brnąć dalej. Sprawę zaraz zamknięto dla publiczności, wezwano specjalistyczną ekipę z Poznania i cały jej sprzęt specjalistyczny, czyli zajęła się tym firma: Chydrobudowa S.A. Portugalczyk zatrudnił ponad 40 kierowców i 20 operatorów koparek i spychaczy.... Chydrobudowa wyciągnęła "utopioną" koparkę i specjalnymi, swoimi metodami zaczęła usuwać ohydne odpady po anilanie. **Pracowano przez...24 godziny na dobę...prawie...2**

MIESIACE !!!!!

**ODPADOW PO ANILANIE BYŁO NIEMAL M I L I O N
T O N !!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!**

Cudownie po prostu..... Po pierwsze prawie nikt nie chciał przy tym pracować ! Ale właściciel, czyli nasz nieugięty Portugalczyk zapłacił tyle, że pracę wznowiono. Pieniądze sprawiły to, że mimo strasznego smrodu, drapania w gardle, łzawienia oczu, kaszlu i tak dalej.... wszyscy ochoczo zabrali się do roboty. **Oczywiście NADZÓR PRAC objęła straż chemiczna z ...CHEMITEX-ANILANA !!!!!**

Wszystko zostało ustalone, co i jak ma być powiedziane publiczności, aby nie wpadło miasto w panikę; sprawę umniejszono, w gazecie napisano wzmiankę, prawie nie na temat, ale coś tam jest, aby ludzi uspokoić, co tak straszliwie śmierdziało przez czerwiec i lipiec 1999 roku. (Nadal wali - tak na boku mówiąc...) W gazecie poprzekręcano i poprzecinaczano niektóre fakty, aby wszystko ładnie wyglądało. Aby nie było jasne, że winę ponosi ANILANA (!!!!!!!) - tylko stara, wojenna MANUFAKTURA, czyli CELGAR.... Śmiesz mi to... Tak oszukiwać ludzi... Ale ludzie z reguły święcie wierzą gazetom i telewizji, są leniwi, mało spostrzegawczy i domyślni....

Dyrekcja ANILANY "poszła na wielkie dobrodziejstwo" i zaoferowała teren, na który to można by było przewieźć i złożyć odpady "niewiadomego pochodzenia". Sprawą zajął się naczelnik straży chemicznej ANILANY i kierownik oczyszczalni ścieków - Jerzy Studziński.

Teren ogrodzono tabliczkami: TEREN NIEBEZPIECZNY- WSTĘP WZBRONIONY, oraz czerwoną taśmą. Odkopane odpady zaczęto wywozić jakieś 800 metrów dalej, na teren ANILANY i zaczęto zasypywać nieużywane już od dłuższego czasu baseny - zbiorniki z TECHNICZNYM DWUSIARCZKIEM WĘGLA - przywożonym ileś lat temu z Niemiec. ANILANIE nie było to potrzebne, bo do kilkunastu lat sama potrafi produkować dwusiarczek węgla ! A że zbiorniki były niebezpieczne, więc je zasypało także własnymi toksynami, tak samo niebezpiecznymi i również szkodliwymi. ANILANA wyszła w ten sposób na wspinała firmę, która zaoferowała miejsce do składowania "dziwnych, ponemieckich substancji z kazeiny". Oczywiście kosztem Portugalczyka... Ale o tym mało kto wie - na nieszczęście.... A tak w ogóle, to CELGAR znajdował się nie tutaj, od strony działek i ulicy Przybyszewskiego, tylko od ulicy Piłsudskiego!!! Co za paranoja! I

Niemcy wywoziliby odpady z kazeiny prawie kilometr od zakładu! A głupi artykuł w gazecie mówi: "pewnie składowali je nieopodal" Cóż za BZDURA! Ale tu znów mało kto pamięta gdzie był CELGAR, z młodych natomiast to nawet nikt nie wie o tym, że coś takiego istniało.... Zresztą w większości młodzi są tak głupi, że niczym prócz "wyszalenia", dyskoteki czy gier komputerowych - nie interesują się.....

Po wybraniu wszystkich odpadów powstał ogromny dół. Ekipa chemiczna z Poznania, czyli Chydrobudowa S.A. odjechała, ekipa chemiczna z ANILANY zakończyła nadzór nad pracami. Wszystko wróciło do normy. Smród ustał (niezupełnie, ale na osiedla mieszkalne prawie nie dochodzi), dół zaczęto zasypywać piachem i budowa ostro ruszyła. Portugalczyk ma dwa miesiące opóźnienia, tania inwestycja okazała się straszliwie kosztowna, niemal taka, jakby kupił działkę w Japonii..... Jednakże poradził sobie i sklep otworzono jeszcze przed 24 grudnia 1999 roku. Powoli kończono wnętrza z boku, sprzedając na sali głównej.

I tutaj jestem bardzo ciekawy, czy w ogóle ktokolwiek z ludzi tam pracujących choć troszkę wie o historii powstania tego marketu i niesamowitych trudnościach.... Tak właściwie, to jestem ciekaw ile ludzi z Łodzi zna prawdziwą historię ANILANY i wszystkiego co z nią związane.....

A co mówi gazeta? To jest skan z DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO - (GAZ). Tak...., jak wiele jest napisane nieprawdy.... I jak przeinaczone, że to niby najważniejsze było zasypanie zbiorników, a akurat "nadarzyła się" ziemia z odpadami "z kazeiny" do ich zasypania.....

Potem bzdura o tym, że dwusiarczek węgla jest już niepotrzebny..... Tak, niepotrzebne jest jego magazynowanie, skoro sami mogą swobodnie go wytwarzać.... Prawdziwe jest tylko zdjęcie - to autentyczny widok tych paskudnych zbiorników z dwusiarczkiem; wzmianka o MANUFAKTURZE, o fetorze od 1900- nego roku i to wszystko....

Bardzo wielkie podziękowania dla Czyża za ogromną pomoc w zdobywaniu niektórych wiadomości i wszelkich dowodów, za towarzyszenie we wszystkich wyprawach,

*które były - jakby nie patrzeć bardzo niebezpieczne, ale
zarazem stały się dla nas niezwykłym przeżyciem.*

saffron imagine